Nr. 293 Kraków, piątek 21 grudnia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem . . h

4 legionistów zastrzelonych w drodze do Łomży.

Kwestya polska w parlamencie. — Konflikt bolszewicko-ukraiński.

Rokowania pokojowe, a sprawa polska.

Projektowany wyjazd Kucharzewskiego do Brześcia. — Głosy niemieckie o „regulacyi granic".

W numerze środowym wyjaśnialiśmy ogromną wagę, jaką mieć musi dla Polski uczestnictwo jej przedstawiciela w rokowaniach pokojowych z Rosyą: tu przedewszystkiem powstaną zarysy niewiadomych dotąd zupełnie granic polskich od wschodu.

Wskazywaliśmy zarazem, że z inicyatywą w tym duchu zwrócił się był do hr. Czernina poseł Daszyński już 4 b. m.

Rozumie się, iż w tym kierunku zmierzać musiał i rząd polski w Warszawie.

Okoliczności mogą sprzyjać rychłemu załatwieniu tego postulatu; premier p. Kucharzewski miał dawniej już uplanowany zamiar konferencyi z kierowniczymi sferami politycznemi w Berlinie i Wiedniu. Tymczasem ministrowie spraw zagranicznych obu państw centralnych wyruszyli do Brześcia, gdzie dziś zbiegają się najważniejsze nici polityczne.

Pozatem krąży wiadomość, że rząd Lenina proponuje, aby w pertraktacyach pokojowych natychmiastowo uczestniczyli przedstawiciele polscy.

Ten moment byłby niezwykle ważnym: o ile ze strony rosyjskiej kładzionoby na ten punkt nacisk i uznawanoby przytem odnośną kompetencyę wyłonionego w Warszawie rządu polskiego, byłoby z góry wykluczonem niepodobieństwem dla strony drugiej stawiać jakieś trudności wobec tego, że rząd ten powstał za uroczystą zgodą właśnie państw centralnych.

Z tych szans nie omieszka niewątpliwie skorzystać rząd p. Kucharzewskiego; Rada Regencyjna i rada ministrów poczyniły już w tym kierunku kroki. Wobec tego przewidywanym jest wyjazd premiera do Brześcia.

W związku z tem warto przytoczyć, jak w prasie niemieckiej krystalizują się idee u **wrót pokoju** z Rosyą.

Berliński „Lokalanzeiger" uważa, że większość parlamentarzystów niemieckich „abstrahując od pewnych wojskowo niezbędnych regulacyj granicznych, stanie na stanowisku demokratycznego pokoju, t. zn. że zgodziłaby się ludności zawojowanych przez nas (tj. Niemców) i obsadzonych terytoryów państwa rosyjskiego przekazać samej rozstrzygnięcie o jej losie państwowym za pomocą p l e b i s c y t u".

„Nie jest też tajemnicą — dodaje ów dziennik — że partye większości gotowe są rozciągnąć tę podstawę stanowienia o sobie i na Polskę, nawet z tem ryzykiem, że większość Polaków mogłaby rozstrzygnąć na rzecz nowego przyłączenia się do Rosyi".

Nie wdając się teraz w ocenę końcowych obaw „Lokalanzeigera", przytaczamy tu jeszcze uwagi „Vorwaertsu", zmierzające do skorygowania jego przedstawienia rzeczy.

Mianowicie pisze „Vorwaerts": „Możemy tu dorzucić, że dla socyalnych demokratów, a przy dokładnem rozejrzeniu się i dla znacznej części posłów burżuazyjnych „niezbędne wojskowe regulacye granic" w żadnym razie nie tworzą kwestyi, dla której gotowiby byli rozchwiać pokój. Dla Litwy takie regulacye granic oznaczałyby rozcięcie jej terytoryum, przez co, być może, stworzyłoby się źródło trwałego niepokoju. — Natomiast znaczna większość narodu niemieckiego jest zgodnego zdania, że zabezpieczenie pokoju ma pierwszeństwo przed zabezpieczeniem granic.

Najlepszem zabezpieczeniem pokoju jest — dodaje „Vorwaerts" — zrezygnowanie ze zmian, które mogą wywołać nowe konflikty."

Rozumie się, że oba pisma, przez nas przytoczone, mówią — oświetlając ją po swojemu — o większości opinii niemieckiej, poza którą stoją niepoprawni „grosiści" aneksyj.

„Lokalanzeiger", jako pismo zaprawione hakatyzmem i idącą z tem w parze zachłannością, chciałoby — z zachowaniem ostrożnej linii — uszczknąć choćby cośkolwiek pod nazwą „regulacyi granic", a wzamian za to godzi się dla pozostałych terytoryów na wszelki, dlań obojętny, skoro nie o Niemcy chodzi, demokratyczny — jak go zapewne w duchu nazywa — ceremoniał: samookreślenia, plebiscyty i t. d. Reszta go nie dotyczy, byle była jakaś zakąska, iżby Niemcy nie wyszły z pustym żołądkiem...

Ale takie zamierzenia, o ileby one przy pertraktacyach pokojowych się odezwały, spotkałyby się niechybnie z bardzo stanowczą odprawą ze strony leninowców, którzy mają na nie swój argument, będący kręgosłupem ich formuły pokojowej, że pokój ma być bezaneksyjny, zaczem nie mogą tej teoretycznej formuły skompromitować sami przy pierwszem zetknięciu się z praktyką i godzić się na stworzenie w niej wyłomu na korzyść Niemiec.

A w tych warunkach, powtarzamy, kiedy o kompleksie ziem zdobytych od Rosyi, toczyć się będą rokowania — bodaj, że pod znakiem utrzymywanych na wodzy apetytów aneksyjnych niemieckich — ze strony niemieckiej, zapewne, nie utrudnią wyjazdu reprezentanta polskiego z Warszawy.

Listy warszawskie.

Wywiezienie szczypiórniaków do Łomży. — 4 legionistów zastrzelonych. — Oświadczenie P. P. S.

Warszawa, 17 grudnia.

Stosownie do zapowiedzi legioniści, internowani w Szczypiórnie, zostali przeniesieni do dawnych koszar IV p. p. w Łomży. Transport wyjechał z Kalisza pod eskortą pruską, której dodano 30 uzbrojonych w rewolwery żandarmów legionowych.

Nie zapobiegło to jednak usiłowaniom ucieczki z drogi. Próby uciekania z będącego w ruchu pociągu rozpoczęły się już od samego wyruszenia z Kalisza i trwały aż do osiągnięcia celu podróży. Zbiegło kilkudziesięciu ludzi, według jednych danych 56, według innych do 80. Jeden z uciekających wyskoczył z wagonu tak nieszczęśliwie, że znalazł śmierć na miejscu, dwóch (według innych 4) zastrzeliła eskorta niemiecka. Nadto są ranni.

Sprawa sędziego Rosińskiego, która tak wzburzyła całe społeczeństwo, została załatwiona w ten sposób, że delegat gen.-gubernatorstwa, hr. Lerchenfeld, złożył uroczyste przeprosiny i zatarg tem samem za zgodzono. Niestety, źródła takich i tym podobnych zatargów nie przestają istnieć i społeczeństwo coraz energiczniej domaga się wyjaśnienia sytuacyi. Chodzi mu bowiem o to, czy na okupacyi niemieckiej rzeczywiście mają obejmować władzę polskie urzędy rządowe, czy też w dalszym ciągu ma trwać beznadziejnie stan dotychczasowy, przyozdobiony rozmaitymi nierealnymi pozorami.

Wyrazem niezadowolenia szerokich mas społeczeństwa jest wydane wczoraj urzędowe „Oświadczenie" Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S.

„Oświadczenie" to wychodzi ze stwierdzenia faktu, że po powstaniu Rady regencyjnej nic się nie zmieniło ani w systemie, ani nawet w szczegółach postępowania władz okupacyjnych. Wobec tego niema dziś nawet elementarnych warunków, któreby pozwalały uważać tworzące się urzędy za rzeczywisty rząd polski. To zaś określa stosunek P. P. S. do rządu p. Kucharzewskiego, któremu ona jest bezwzględnie przeciwna, uważając jego istnienie za szkodliwe ludzenie społeczeństwa. „Jedyną jest dziś droga do utworzenia prawdziwego rządu, do rozpoczęcia rzeczywistej pracy nad budową niepodległego państwa polskiego — niezwłoczne zwołanie Sejmu Ustawodawczego (Konstytuanty), wybranego w pięcioprzymiotnikowem głosowaniu. Zwołanie konstytuanty jest tembardziej naglące, że wojna z Rosyą ustała, że zbliża się chwila rokowań pokojowych. Tylko zwołanie konstytuanty może zapewnić nam wpływ na te rokowania i dać wolny wyraz naszemu prawu stanowienia o sobie".

„Oświadczenie" P. P. S. mówi dalej, że „tylko Sejm ustawodawczy w dzisiejszych warunkach ma prawo utworzenia armii polskiej, na powszechnym obowiązku służby wojskowej opartej."

W końcu żąda natychmiastowego przywrócenia Legionów w dawnym ich składzie, jako kadrów ochotniczych przygotowawczych do przyszłej armii polskiej.

Nie ulega wątpliwości, że i inne ugrupowania lewicowe wypowiedzą się mniej więcej w tym samym duchu. Zastępca.

Mowa posła dra Diamanda o administracyi galicyjskiej.

Wiedeń, 20 grudnia.

W komisyi budżetowej przyjęto wczoraj rozdział rady państwa i rozpoczęto obrady nad rozdziałem ministerstwa spraw wewnętrznych. Pos. D i a m a n d omawiał nienormalne stosunki w administracyi. W Galicyi — wywodził mowca — wzrastają niedomagania z powodu skomplikowanej administracyi wojskowo-cywilnej. Namiestnik, który nie zna dokładnie administracyi, stoi wobec zagadnień niemożliwych do rozwiązania. Ma ona niezaprzeczeni dobrą wolę, ale to nie wystarcza. Setki oficerów odjęto służbie wojskowej, a tyluż urzędników powołano do służby wojskowej, ujmując ich służbie cywilnej. Wymiana przydałaby się obu stronom. W Galicyi służba bezpieczeństwa jest zdezorganizowana. — Straż policyjno-wojskowa pełniąca służbę bezpieczeństwa we Lwowie, Krakowie i Przemyślu złożona jest z ludzi niezdolnych do tej służby.

Konflikt bolszewicko-ukraiński.

Ultimatum bolszewickie. — Co uczynią Ukraińcy. — Trudna sytuacya. — Ostrzeżenia „W. Allg. Ztg." — Podstawa społeczna rządów bolszewickich.

Telegramy doniosły wczoraj o ultimatum, skierowanem przez bolszewików do kijowskiej rady centralnej ukraińskiej; w tem ultimatum zarzucają bolszewicy Ukraińcom rozbrajanie wojsk Sowjeta i współdziałanie z kontrrewolucyą Kaledina. Bolszewicy dają termin 48-godzinny Ukraińcom i w razie braku zadawalającej odpowiedzi grożą wojną. Dziś telegramy donoszą, że wojska bolszewickie maszerują na Kijów.

Wśród licznych konfliktów wewnętrznych ostatni konflikt ukraińsko-rosyjski wygląda na jeden z najpoważniejszych. W y g l ą d a tak — na razie. Jakie jednak rozmiary przybierze — trudno wiedzieć. Należy bowiem przypuszczać, iż młoda republika ukraińska nie zechce konfliktu zbrojnego z bolszewikami, który przecież zuna je tę republikę. Tembardziej nie zechce, że rosbotnicy wielkomiejscy na terytoryum ukraiń-

skiem stoją przeważnie (jak widać np. z uchwał robotników charkowskich) po stronie bolszewików. Chłopi znowu muszą z natury rzeczy być po stronie bolszewickiej polityki agrarnej. Cóż więc mogłoby złączyć i spoić ewentualne „siły" zbrojne ukraińskie w walce z bolszewikami? Niewiadomo. Świadomość narodowa, ukraińska jest oczywiście bardzo słaba.

Z tego wszystkiego wynika, że musi wydawać się nieprawdopodobną chęć Ukraińców do konfliktu z bolszewikami. Odwrotnie, należałoby przypuścić, że Ukraińcy postarają się uniknąć niebezpiecznego dla nich zbrojnego konfliktu.

Wobec tego wszystkiego zgoła bezpodstawnemi (na razie przynajmniej) są ostrzeżenia „Wiener Allg. Ztg.", która ma opinię pisma, blisko stojącego austr. ministerstwa zagr. — Dziennik ten przyznaje, że pertraktacye pokojowe w Brześciu są ważnym krokiem w kierunku pokoju, lecz przestrzega przed przesadnemi nadziejami — wobec konfliktu bolszewików z Ukrainą.

Pewne, że „niespodziewane zmiany w Rosyi" o których dalej mówi wiedeński dziennik, zawsze są możliwe. Wszyscy śledzimy z napiętą uwagą przebieg walk domowych. Dotychczas jednak stanowcza przewaga wszędzie jest po stronie bolszewików; wyjaśniamy to w osobnym artykule na innem miejscu.

Tu tylko dodamy, że opinia najszerszych kół ludu w Rosyi coraz silniej opowiada się za bolszewicką polityką. Składu konstytuanty właściwie jeszcze nie znamy, ale według wczorajszych telegramów z 237 mandatów mają bolszewicy 85, zaś soc. rew. 115. Co się tyczy soc. rew., to jak wiadomo, lewica tej partyi stanowczo idzie z bolszewikami. Na ostatnim petersburskim kongresie partyi soc. rew. przyszło do silnych rozdźwięków (nie wiemy, czy do formalnego rozłamu), przyczem lewica otrzymała większość. Z uchwał tego kongresu soc. rew. przytaczamy następującą: „Każdą próbę przekształcenia konstytuanty w organizacyę walki przeciwko żołnierskim i robotniczym radom, będziemy rozpatrywali jako zamach na zdobycze rewolucyi, i uważamy za konieczne z całą stanowczością wystąpić przeciwko temu".

Uchwała to niezmiernie charaktrystyczna. Pokazuje ona niewątpliwie, że „eserzy" gotowi są popierać bolszewicką politykę nawet wówczas, jeżeli bolszewicy — zgodnie ze swemi zapowiedziami, wystąpią przeciwko konstytuancie, o ile ta okaże się „kadecką".

Tak bolszewicka polityka zyskuje w kraju coraz szerszą podstawę — mimo tych objawów niezadowolenia nawet we własnym obozie, o których wczoraj pisaliśmy.

W końcu listopada obradował w Petersburgu kongres chłopski; wówczas przyszło do porozumienia pomiędzy nim a bolszewickim centr. komitetem wykonawczym rad rob. Na podstawie tego porozumienia uzupełniono ten centralny komitet wykonawczy 108 reprezentantami kongresu chłopskiego, 100 reprezentantami armii, 50 przedstawicielami zjednoczonych związków zawodowych.

Dziś więc — mimo swej metody bolszewickiej — rząd bolszewicki opiera się o podstawę spo łeczną dość szeroką (robotniczo-żołniersko-chłopską); niełatwo obalić dyktaturę Lenina-Trockiego, zręcznie operujących hasłem pokoju, podziału ziemi i bezwzględnych reform demokratycznych.

Przesadny pesymizm w „Allg. Ztg."

„N. W. Journal" pisze:: Wiedeńska „W. Allg. Ztg.", o której mówią, że pozostaje w pewnym stosunku do ministerstwa spraw zagranicznych, wywołała wczoraj wielkie zaniepokojenie przesadnemi wiadomościami o konflikcie rosyjsko-ukraińskim.

Dowiadujemy się z najlepiej poinformowanego źródła, że wnioski „W. Allg. Ztg." są przesadne i nie są wyrazem opinii sfer miarodajnych.

Socyalizacya gospodarki w Rosyi.

(Pet. ag.) Wczoraj ogłoszono dekret, stwarzający najwyższą radę gospodarczą, której poruczono urządzenie socyalistycznej gospodarki w Rosyi.

Ruch handlowy na froncie rosyjskim.

Amsterdam. (Reuter) „Morning Post" donosi z Petersburga: Na kilku odcinkach frontu rosyjskiego rozpoczął się żywy ruch handlowy. Donoszą, że Niemcy wymieniają wielkie ilości towarów fabrycznych za środki żywności. Przyjmują oni również wszystkie możliwe zamówienia na artykuły niemieckie.

Walki nad Wołgą, Donem i w Odesie.

Biuro Reutera donosi z Petersburga: Wojna domowa rozszerza się wzdłuż Wołgi ku północy od Astrachanu aż ku Samarze. Kozacy wczoraj znajdowali się o 20 km. od miasta.

Z Orenburga przywódca kozaków Dutow wyruszył na Samarę.

Z wiadomości o zajściach w obszarze Donu wynika, że sytuacya zmieniła się na korzyść kozaków. W Odesie walki ustały. — Mimo oporu Ukraińców komitet rewolucyjny zdołał wysłać posiłki bolszewickie marynarzom, by zwalczać Kaledina.

Republika ukraińska.

Z Petersburga donoszą pod datą wczorajszą: Rada ukraińska w odezwie do ludności ogłosiła ukraińską republikę demokratyczną, tworzącą część składową nowej wszechrosyjskiej republiki związkowej. **Ukrainą składa się z gubernij: Kijów, Podole, Wołyń, Czernichów, Połtawa, Charków, Jekaterynosław, Cherson, Taurys bez Krymu, Kursk, Chełm i Woroneż.**

Sprawa pokoju.

Trockij o warunkach pokoju.

„Arbeiter Zeitung" donosi ze Sztokholmu: Przywódcy szwedzkich młodosocyalistów, Hoeglundowi, bawiącemu w Petersburgu, oświadczył Trockij:

Zawieszenie broni musi wywrzeć ogromny wpływ na wszystkich frontach koalicyi. Żołnierze i robotnicy francuscy przekonają się z naszych warunków, że rząd rosyjski nie jest przyjacielem imperializmu niemieckiego. Rząd rosyjski walczył i walczyć będzie raczej w obronie wszystkich narodów i wszystkich krajów. Rokowania pokojowe, które rozpoczynają się w bieżącym miesiącu, stanowią przesilenie wojny.

Rząd rosyjski wzrasta w siły pod względem politycznym i wojskowym. Opozycya przeciw temu rządowi słabnie coraz bardziej. Banki prywatne poddały się także kontroli rządu. Przewrót konieczny jest we wszystkich państwach. Trockij nie zamierza jednak pouczać socyalistów w państwach zachodnich.

Odjazd hr. Czernina do Brześcia.

Hr. Czernin odjechał wczoraj o 4 po południu do Brześcia Litewskiego.

Rumunia przyłącza się do rozejmu.

„Berliner Tageblatt" donosi z Genewy: Nadeszła półurzędowa depesza z Jass, że rząd rumuński uznał rozejm.

Serbia i Czarnogóra przystępują do rokowań.

Wśród genewskiej kolonii serbskiej obiega pogłoska, że rządy serbski i czarnogórski zamierzają nawiązać bezpośrednią komunikacyę z Petersburgiem, aby również rozpocząć rokowania pokojowe z mocarstwami centralnemi. Rząd francuski odmawia pozwolenia na bezpośrednie porozumienie się króla Piotra serbskiego z Petersburgiem.

Aprowizacya Anglii.

Reuter donosi: Kontrolor wyżywienia lord Konda oświadczył w przemówieniu do komisyi żywnościowych dystryktu londyńskiego, iż nie należy się obawiać, aby Niemcy wygłodzili Anglię, lecz trzeba będzie cierpieć niedostatek. Jest mało margaryny, masła i słoniny, a także i mięsa brak. Stan zapasów jest gorszy niż przed 2 miesiącami, a to z powodu zapotrzebowania Francyi i Włoch. Prawdopodobnie będzie się trzeba uciec do przymusowego wyznaczania racyi.

Izba francuska wydaje Caillauxa.

Komisya dla spraw nietykalności poselskiej po przesłuchaniu przedstawiciela rządu Clemenceau jakoteż obwinionego Józefa Caillaux uchwaliła dziewięciu głosami przy dwóch, nie oświadczających się ani za ani przeciw, znieść nietykalność poselską Caillaux, a tym samym zezwolić na postępowanie karne przeciw niemu, którego we wniosku swym domaga się gubernator wojskowy Paryża, Dubail. Sprawozdanie z posiedzenia komisyi, jakoteż akta przedłożone przez rząd w sprawie Caillaux zostaną opublikowane.

O wyżywienie Galicyi.

W Wiedniu odbyły się w sprawach aprowizacyjnych narady przygotowawcze prezydyum Koła z min. Twardowskim, w których wzięli również udział przedstawiciele Lwowa i Krakowa.

Wiceprezesi Federowicz i Schleicher przedstawili katastrofalne wprost położenie Krakowa i Lwowa. Przedstawiciele Koła podkreślili konieczność bezzwłocznego dostarczenia białej mąki przed świętami, zaznaczając, iż stosunki, jakie obecnie panują, muszą doprowadzić ludność do rozpaczy.

Dr Seidler i Romann zapewniali, że rząd dołoży wszelkich starań w tym względzie, lecz tyle trudności stoi na przeszkodzie, iż polepszenie może dokonać się jedynie stopniowo.

Przedstawiciele rządu zaznaczyli, iż będą starali się potrzebną ilość mąki dla miast galicyjskich uzyskać w drodze zamiany między poszczególnymi krajami.

Zauważyć trzeba, iż członkowie Koła, mimo słodkich słów ze strony dra Seidlera przychodzą do przekonania, iż o zasadniczej poprawie w najbliższej przyszłości niema mowy.

Od 11 grudnia ponad 8000 jeńców.

Wiedeń, 20 grudnia.

Urzędowo donoszą 20 grudnia:

Wschodni teren wojny:

Zawieszenie broni.

Włoski teren wojny:

Z powodu korzystnych stosunków atmosferycznych czynność artyleryjska była z obu stron żywa. Nieprzyjacielskie ataki na nasze nowe stanowiska na Monte Pertica zostały odparte. Liczba jeńców, wziętych do niewoli przez wojska gen. piechoty Alfreda Kraussa w walkach na wschód od Brenty od 11 b. m. wynosi dotychczas 270 oficerów, wśród nich 7 oficerów sztabowych i 8150 żołnierzy.

Szef sztabu generalnego.

Z sali koncertowej.

Koncert Eryki Morini.

Z pewnym sceptycyzmem przyszliśmy na koncert, aby posłuchać gry tego „cudownego dziecka", o którem tyle zachwytów czytaliśmy w prasie wiedeńskiej; któremu taki bezwzględny hołd składa Huberman; którego gra jest sensacyą w muzykalnych kołach Wiednia i Budapesztu.

Oto na estradzie mała 12-letnia dziewczynka w białej sukience z dziecinną buzią, z dziecinnem spojrzeniem. Ma grać najeżony technicznymi trudnościami słynny koncert Paganiniego. Jak to wypadnie? — ze sceptyczną ciekawością oczekuje publiczność.

Rozlegają się pierwsze tony skrzypiec — pierzcha wszelka obawa, rośnie zdumienie i zamienia się stopniowo na bezwzględny podziw i — uwielbienie. Kto to gra? Huberman, Burmerster, Marteau? Niepojęte... Potężny, czysty głęboki ton płynie rzeką; wszelkie trudności techniki smyczkowej, staccata, spiccata, nie istnieją; intonacya niezmącona, idealnal śpiew na podwójnych tonach miękki, przejmujący, a nadewszystko — interpretacya dojrzała, świadoma, frazowanie swobodne, piękne, szerokie. Jak pieśń cudowna brzmi adagio Mozarta, czaruje niezrównanie blaskiem technicznym Fontanna Schumana, płynie głęboki śpiew Romansu Beethovena, olśniewa świetnością interpretacyi fantazya z „Fausta"...

Na sali panuje zachwyt bezwzględny, poprostu entuzyazm. Publiczność nie rozchodzi się po skończonym programie, gromadzi się tłumnie dokoła estrady, okrzykami i oklaskami bez końca zmusza młodocianą artystkę do naddatków. Mała skrzypaczka wychodzi raz, drugi, trzeci i — znów gra. Słyszymy n. p. natchnioną aryę Bacha, tysiąckroć graną w Krakowie; lecz kto ją grał z taką siłą, z takim polotem uczucia, z taką głębią tonu na G strunie? Chyba — nikt. Eryka przyciska z siłą do siebie swe małe skrzypki, przebiera drobnemi paluszkami — a śpiew potężny spływa na zasłuchane audytoryum jak modlitwa gorąca.

Żałować mocno winni ci, którym nie udało się usłyszeć gry cudownej skrzypaczki, małej Morini. (c)

KRONIKA.

Kraków, czwartek 20 grudnia.

Przyjmowanie przesyłek prywatnych w krakowskich urzędach pocztowych zostało na kilka dni wstrzymane, ponieważ konie pocztowe z braku paszy tak osłabły, iż nie można ich było użyć do przewożenia pakietów. Prawdopodobnie 22 b. m. przesyłki prywatne będą już przyjmowane.

Koncert w c. i k. res. szpitalu Nr 5 odbył się w niedzielę pod art. kierunkiem znanego artysty śpiewaka p. Mieczysława Zudara. Salę zapełnili w zupełności chorzy i goście. Program rozpoczęła piękną grą na fortepianie p. Zofia Szrombówna, poczem nastąpiła produkcya na skrzypcach p. A. Czapskiego. P. Zudar obdarzył słuchaczy aryami i pieśniami Chopina, Moniuszki, Wagnera i Verdiego, wywołując wśród słuchaczy silne wrażenie. P. Leon Wyrwicz rozweselał zebranych artystycznymi swymi produkcyami, za co został obdarzony burzą oklasków. Akompaniament spoczywał w pewnych rękach p. Grodzickiej.

Porozumienie obu Izb Rady państwa. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi obu Izb osiągnięto porozumienie co do kwestyi spornych.

Z Izby posłów.

Dr Seidler odrzuca wniosek o udział ludów w rokowaniach; wobec Rosyi uznaje zasadę antyaneksyjną. — Dr Głąbiński przemawia za Zjednoczoną Polską i przeciwko polityce okupantów.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu po przemówieniach posłów Wolffa i Hausera, atakujących posła Stanka za jego wniosek w sprawie udziału przedstawicieli ludów Austryi w rokowaniach pokojowych, zabrał głos prezydent ministrów dr Seidler.

Mowa dra Seidlera. — Pokój a parlament. — Stosunki handlowe z Rosyą. — Zasada bezaneksyjna w stosunku do Rosyi.

Mowca oświadcza, że w sprawie wniosku Czechów, według którego min. spraw zagranicznych ma być przy rokowaniach pokojowych dodaną rada przyboczna, złożona z przedstawicieli rozmaitych narodowości Austryi i Węgier, porozumiewał się z min. spraw zagr.

Prezydent ministrów może stwierdzić, że odpowiednio do prawnopaństwowych urządzeń, reprezentacya przy rokowaniach pokojowych należy do ministra spraw zagr. i że on ma w ramach swej odpowiedzialności i w porozumieniu z odpowiedzialnymi prezydentami ministrów obu części monarchii prowadzić te rokowania. Sprzeciwiałoby się to duchowi konstytucyi wszystkich państw konstytucyjnych, gdyby rząd był przy prowadzeniu takich rokowań kontrolowany przez tego rodzaju radę przyboczną. Zatem propozycyi tej nie można bliżej omawiać. Rozumie się samo przez się, że mające się ewentualnie zawrzeć międzynarodowe układy, jeżeli będą według konstytucyi wymagały przyzwolenia ciał prawodawczych, będą tym ciałom na czas przedłożone.

W końcu oczywiście przy rokowaniach pokojowych zostaną także uregulowane stosunki gospodarcze z Rosyą. Obawy, że w tym kierunku Austro-Węgry zostaną wyprzedzone przez inne państwa centralne, naturalnie nie nadają się wcale do omawiania.

W odpowiedzi na pytanie socyalno-demokratycznego posła Adlera wskazał prezydent ministrów na expose min. spraw zagr., że rząd będzie w rokowaniach pokojowych z Rosyą trzymał się zasady, iż pragniemy zawrzeć z Rosyą pokój bez terytoryalnych i gospodarczych pogwałceń. Co do zasad, na podstawie których ma być zawarty pokój z innemi nieprzyjacielskiemi państwami, premier powołał się na złożone niedawno oświadczenie hr. Czernina. Zamiar Austro-Węgier zawarcia z wszystkimi przeciwnikami bezinteresownego pokoju jest znany całej zagranicy, a więc niema obecnie powodu do występowania wobec naszych przeciwników z nowemi propozycyami pokojowemi.

Mowa Głąbińskiego. — Żądamy zjednoczonej Polski. — Postępowanie władz okupacyjnych. — Publiczna kontrola rokowań.

Po przemówieniu prezydenta ministrów zabrał głos poseł Głąbiński, który oświadczył, że jakkolwiek Polacy ucierpieli w tej wojnie najwięcej ze wszystkich narodów, mimo tego nie zadowolą się Polacy pokojem za wszelką cenę, lecz pokojem, któryby przyniósł Polskę łączącą wszystkie części Polski.

Tej zjednoczonej Polski żądamy nie tylko w interesie trwałego pokoju, lecz także kultury świata i w interesie Europy.

Jest rzeczą mężów stanu znaleść środki i drogi dla realizacyi tego polskiego, równocześnie jednak także realizacyi ogólnoświatowego ideału.

W odbudowaniu wolnego, silnego, niezawisłego, odpowiadającego prawom narodowym państwa polskiego leży najlepsza gwarancya granic dla wszystkich państw sąsiednich. Zabezpieczenie to będzie daleko silniejszem i trwalszem, niż aneksye, albo rektyfikacye granic.

Rząd rosyjski uznał prawo wszystkich Polaków do postanawiania o sobie, a także i niezawisłość Królestwa Polskiego i wyciągnął z tego daleko idące konsekwencye. Państwa centralne wypowiedziały już przedtem, że uznają samodzielność Polski i pragną odbudować samodzielne państwo polskie. O Polsce i o żywotnych interesach polskich nie można rozstrzygać bez Polaków. (Oklaski na ławach polskich).

Mowca omawiał następnie stosunki w Polsce i skarżył się na postępowanie władz okupacyjnych, które nie chcą uznać władz samodzielnego Królestwa, jakkolwiek istnieje Rada regencyjna i polski rząd. Panuje wielka nieufność, a Polakom brak wiary, ze samodzielne państwo, które zostało zapowiedziane, będzie też rzeczywiście stworzone.

Z pojęciem prawa stanowienia o sobie, tak jak ono zostało sformułowane w ostatniej dyskusyi węgierskiej delegacyi, nie może się mowca zgodzić.

W węgierskiej delegacyi nie rozwinięto z ogólnego stanowiska problemu polskiego, lecz obrano stanowisko, że sprawa polska ogranicza się do Królestwa Polskiego, względnie połączenia z niem Galicyi.

Polacy pragną, aby rokowania pokojowe były postawione pod publiczną kontrolę, o ile to naturalnie zgadza się z konstytucyą. (Żywe oklaski na ławach polskich.)

Dalsze przemówienia.

Pos. **Klofacz** żąda, aby przedstawiciele ludów prowadzili rokowania. „Ludy niech sobie podadzą ręce. W służbie tej idei chcemy postawić również nasze czesko-słowackie państwo, którego hasłem jest: „Wszystkim na szczęście, nikomu na szkodę!"

Pos. **Seitz** godzi się z pierwszą częścią oświadczenia Seidlera, że rząd gotów jest zawrzeć z Rosyą pokój bez aneksyi i bez kontrybucyi. Druga część odpowiedzi nie zadowala mowcy. Trzeba oświadczyć otwarcie, co się uważa za cele wojenne.

Pos. Eug. **Lewicki** podaje do wiadomości uchwałę klubu ukraińskiego, oświadczającą, że Ukraińcy zastrzegają się przeciw wydaniu ukraińskich obszarów przyszłemu państwu polskiemu.

Pos. **Wityk**: Ukraińcy oświadczają, że nie poddadzą się pod jarzmo polskiego państwa i żądają zjednoczenia wszystkich ukraińskich obszarów z ukraińską republiką w jedno ukraińskie republikańskie państwo. Następnie żądają, by ziemie i grunty zostały wydane pracującym warstwom każdej narodowości, żądają zniesienia wielkiej własności ziemskiej w Austro-Węgrzech i bezpłatnego rozdziału ziemi między włościan i bezrolnych robotników, którzy tę ziemię uprawiają.

Na tem dyskusyę zakończono. Następne posiedzenie jutro.

Sprawy parlamentarne.

O demobilizacyę kolei.

Na wczorajszem posiedzeniu rady żywnościowej uchwalono następujący wniosek posła **Dianada**:

„Rada żywnościowa wzywa rząd, by zarząd kolejowy zwolnił od naczelnego kierownictwa wojskowego i cały ruch kolejowy oddał ministerstwu kolejowemu, jako jedynemu do rozwiązania kwestyi transportowych powołanemu i uzdolnionemu czynnikowi, przy pełnem uwzględnieniu interesów wojskowych.

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Listy z fortu Nr. 4.

21

(Dokończenie).

Spadłszy na ziemię jął się wydymać, kurczeć, syczeć. Nagle trysnęły z pod niego całe snopy różnokolorowych iskier. Złote młynki chińskie jak niedorżnięte ptaki złociste rzucały się dokoła. Rakiety zielone i czerwone, sepleniąc złowrogo ryły ziemię. Deszcz francuski pluskał ślicznemi kropelkami światła to tu, to tam... Wszystkie kolory zmięszały się nagle w świetlistą tęczę, bijącą ze śniegu, niby fontanna.

Teraz widocznie dopełniła się już granica magii i czarnoksięstwa.

Z tłumu wystąpił duchowny potężnego wzrostu, w czarnym płaszczu po kostki.

Pół jego twarzy ginęło w cieniu potężnego nosa, druga połowa oświetlona pożarem drżała od srogiego gniewu... Wskazując tłustym indeksem na szkołę i żołnierzy wołał: Ale i tego mało na tych bratobójców! Jeszcze cięższa kara i dopust czeka tych samozwańców...

I na wsze strony obracał swą twarz na poły czarną, na poły purpurową, niby rozpęknięte przez środek oblicza karzącej cnoty...

— Mało tego! I tego jeszcze zamało — grzmiał donośnie, ukazując przewodniczącą i trzech wystraszonych chłopaczków notaryusza, których przez główne wyjście wyprowadzali żołnierze.

Z krzykiem i płaczem rzucił się ku nim rejent, dwóch młodszych uściskał, a najstarszego krzycząc — tak się nim opiekujesz — zaczął bić po głowie i ramionach.

— Co pan robi? — wołała przewodnicząca — dziki człowieku... Teraz dopiero wypadła jej z rąk na ziemię puszka z herbatą.

Obstąpiły ją dokoła panie komitetowe i uprowadziły w bok, bo nadjeżdżała już ostatecznie straż ogniowa.

— Ludzi z toporami na dach tylko już zaraz — domagał się nasz kapitan.

Tymczasem żołnierze otwarli okna pierwszego piętra i jęli wyrzucać całe urządzenie klas. Naprzód upadła tablica, a za nią jak bronzowe drewniane koniki wyskakiwały przez okno jedna za drugą małe ławki szkolne.

— Ludzi z toporami na dach? — spytał naczelnik straży. — Ano dobrze. — Panowie mówią — zwrócił się do kilku strażaków — że na dach...

— Idź pan pierwszy, to pójdziemy.

— Topornicy! topornicy! — krzyczał tłum, ożywiony nagą nadzieją.

— Idź pan pierwszy, to pójdziemy.

Nasz kapitan trzasnął szpicrutą po butach, naczelnik kłócił się głośno z strażakami i z urzędnikiem niemieckim, który w długim zielonym mundurze latał wśród iskier i dymu dookoła budynku jak dziwny zapóźniony chrząszcz.

Reszta strażaków podsunęła się z zielonąmi beczkami pod płonącą część budynku. Majstrowali tam spokojnie przy kiszkach gumowych, nie mogąc jakoś puścić wody.

Nagle doktór, blady jak ściana podbiegł do kapitana: — Ależ to zmowa — krzyczał — panowie, ależ to zmowa, oni mają... — Bezgraniczne zdumienie uniosło mu wysoko brwi. Drżącemi rękami zaciskał szal pod szyją, jakby się chciał udusić: Oni mają zatkane sikawki — kolami — z drzewa...

Czy że się w tym momencie nadto zbliżył, czy, że go pchnęli strażacy, dość, że runął w tył. Korzystając z zamieszania żołnierze porwali toporników za kołnierze do wnętrza gmachu.

Doktór przez chwilę leżał na śniegu. Potem się podniós. na czworaki i szukał kapelusza. Potem wstał i trąc rękawem poły płaszcza patrzył na pożar. A potem ustał ruch rękawa. Zdumioną twarz wyciągnęły sine cienie, w oczach zalegla szklana pustka...

— Czy potłukł się pan doktór? — pytał kapitan.

— Ach — odpowiedział doktór, zapatrzony przed się. Przechylił głowę w bok, zmarszczył czoło, jakby oglądał jakiś mały drobny przedmiocik, utwierdzony gdzieś w czarnej przestrzeni: Ja tu spędziłem całe moje życie — całe życie...

Dopiero po godzinie ciężkiej walki opanowano ogień. — Uległo zniszczeniu całe jedno skrzydło szkoły. Z mieszkania panny Stefanii i Albiny nie dało się nic uratować.

Tłum rozszedł się był już prawie.

Za drugą, naprzeciw gmachu ustawiono rzędami ławki szkolne. Cały raut rozścielony był przed niemi na śniegu jak na obrusie. Butelki, chleby, pieczenie, bułki, tace z kanapkami. W pierwszej ławce, okutana w chustkę siedziała przewodnicząca.

— Ale panuje pani dalej nad tem maleńkiem królestwem zgody, którem nas pani chciała obdzielić — żartował, żegnając się oficer.

Pokiwała głową: Ładnieśmy panów uraczyli...

— Może przecież chodźmy zobaczyć, jak tam wygląda. — Panna Albina wstrząsnęła pelerynką. — Już wcale nie mam mieszkania...

Poszliśmy głównymi schodami, których nie ruszył był ogień. Czuć tu było spaleniznę, pod nogami plątały się strzępy rycin. Kołysany płomieniem mrok to wypełniał wszystko, to znów w jaśniejszem mgnieniu, różowiał na ostrych kantach schodów.

— I cóż pan powie na to? I cóż pan powie — pytała panna Albina, trzęsąc się. — Tyle złości, proszę pana, tyle ludzkiej złości!...

Zatrzymaliśmy się przy oknie. Widać stąd było kordon naszych żołnierzy, stojących w dymie i czerwonej gonitwie iskier. Po drugiej stronie drogi, niby przy wstędze z czarnej krepy rozłożony cały nasz poczęstunek, dalej brunatne rzędy ławek, podobne stąd do równych twardych fal morza, jakie malowali bizantyńczycy na średniowiecznych sądach ostatecznych. Jeszcze dalej w głębiach ciemności, jak płytki różowego alabastru b yszczały oświecone łuną szyby miasteczka.

— Niech pan patrzy jaka ładna panorama — rzekła panna Albina, wstrzymując łzy. Skuliła ramiona pod włóczkową pelerynkę, której małe szare oczka, zdały się w tchnieniu łuny broczyć kroplami krwi.

Uczułem wtedy, że oto zgasła we mnie na zawsze iskra dzieciństwa, że jakiś malutki plateczek świeżości teraz oto zwiądł bezpowrotnie, że z najdawniejszych czasów aż tu doniesiony pogodny uśmiech braterstwa ciemnieje z żalu.

Sprawa zwolnień nauczycieli od służby wojskowej

Na posiedzeniu komisyi zasiłkowej szef sekcyi Lehne odczytał reskrypt admin. wojskowej, dotyczący znajdujących się na tyłach, niezdolnych do służby na froncie nauczycieli szkół państwowych, krajowych i komunalnych, którzy nie są oficerami. Nauczyciele ci poddani zostaną nowemu przeglądowi. Jeżeli okażą się zdolnymi tylko do służby pomocniczej z grupy „C", to o ile wykażą się ponadto, że złożyli egzamin na urząd nauczycielski i mieć będą dekret nominacyjny, będą z urzędu prowizorycznie zwolnieni z dniem 31 grudnia b. r. do dnia 15 lipca roku przyszłego. Natomiast nauczyciele, którzy przy przeglądzie będą przydzieleni do grupy „B", są wyłączeni od tego prowizorycznego zwolnienia.

Widoki zbrojnej kontrrewolucyi w Rosyi.

Korniłow, Kaledin, Dutow.

Korespondent sztokholmski „Voss. Ztg." podnosi, że o wypadkach, odgrywających się obecnie w Rosyi, Europa zachodnia jest jednostronnie informowana przez biura Havasa i Reutera. — O tym, co się w obszarze Donu dzieje powyższe biura nie mogą wiedzieć, gdyż połączenie telegraficzne między Piotrogrodem a południową Rosyą jest zerwane tak, że z Rostowa i Nowoczerkawska wiadomości przychodzić nie mogą. Natomiast istniejące połączenie z Odesą jest w Odesie pod ostrą kontrolą bolszewickiego komitetu marynarzy. Dlatego, według korespondenta niemieckiego, wszystkie informacye Reutera i Havasa o walkach Korniłowa i Kaledina należy uważać za wymysły.

Korespondent stwierdza, że Kaledin, w którego kwaterze znajdują się generałowie Korniłow, Aleksiejew i wielu przewódców kadeckich wraz z angielską i francuską komisyą wojskową, planował pochód na Moskwę i Kijów. Sam Kaledin ruszyć miał z kozakami dońskimi na Jekaterynosław. i Charków, hetman Karaułow miał się z nim połączyć koło Nowoczerkawska, podczas gdy hetman Dutow z kozakami uralskimi przetnie między Czelabińskiem i Ufą linię kolejową, wiodącą z Syberyi do Rosyi środkowej. Ten wielki plan strategiczny nie mógł być atoli przeprowadzony. Kaledin rozpoczął pochód, ale na wiadomość, że bolszewicy z Odesy i Sebastopola wylądowali w Taganrogu i Rostowie, skąd mogą zagrozić całemu obszarowi dońskiemu, zarządził odwrót.

Kubańscy kozacy Karaułowa zaprotestowali w większości przeciw przelewaniu swej krwi za „kaledyńską imperyalistyczną wielką Rosyę", wychodząc z założenia terytoryalnej samodzielności Kaukazu. Również orenburscy kozacy wprost odmówili posłuszeństwa Dutowowi.

Zatem według zdania korespondenta, „Voss. Ztg.", nie chodzi tu o jakieś na wielką skalę przeprowadzone operacye wojenne wojsk kozackich, ale o miejscowe zbrojne starcia, które jako wojna domowa wstrząsają południową Rosyą, lecz dotychczas o rezultacie ich, a nawet rozwoju nic pewnego powiedzieć nie można.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 20 grudnia.

Urzędowo donoszą 19 grudnia:

Zachodni teren wojny:

Front wojsk ks. Ruprechta: Na poszczególnych odcinkach frontu flandryjskiego na południowy brzegu Skarpy oraz koło Moeuvres i Grandcourt czynność artyleryi była po południu ożywiona.

Front wojsk niemieckiego następcy tronu: Oddział szturmowy przywiódł ze śmiałego natarcia na północny wschód od Craonne pewną liczbę jeńców. Nasi lotnicy zaatakowali bombami Londyn i Ramsgate i osiągnęli dobre działanie. Porucznik Bongratz zwyciężył w walce napowietrznej po raz 27.

Wschodni teren wojny:

Nic nowego.

Front macedoński: Po obu stronach Wardaru ożywiona czynność artyleryi.

Włoski teren wojny:

Przez cały dzień toczyła się gwałtowna walka artyleryi między Brentą a Piave. Po silnem działaniu ogniowem wojska austro-węgierskie zdobyły szturmem Monte Asolone i stanowiska włoskie przytykające do tej góry od strony północno-zachodniej i północno-wschodniej. Wzięto do niewoli 48 oficerów i przeszło 2000 żołnierzy. Włoskie ataki na wschód od Monte Solarolo nie udały się.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorf.

Z miasta.

Wieczory Turskiego w Krakowie. Autor „Krowoderskich zuchów" p. Stefan Turski wystąpi jeszcze dwukrotnie w sali Sokoła krakowskiego ze swoim repertuarem wojennym. — Pierwszy wieczór odbędzie się w święta dnia 26 grudnia, drugi i zarazem ostatni wieczór odbędzie się w Nowy Rok. Bilety na oba wieczory nabywać można w księgarni Eberta, ul. Sławkowska, hotel Saski.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B 39).

Czwartek: prof. G. Feliński: Seminaryum Wyspiańskiego (godz. 6 wieczór); red. K. Czapiński: Powiastki filozoficzne i dyalogi Voltaira.

Piątek: prof. A. E. Balicki: Messyanizm w literaturze polskiej.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2).

Czwartek: prof. Łubieński: Dramat i opera w Polsce XIX w.

Piątek: prof. dr Kopera: Malarze Zygmunta Starego.

Dr Ludwik Lustgarten

lekarz

zmarł w Krakowie dnia 19 grudnia 1917 r. w 77 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w piątek 21 bm. o godz. 11 tej w południe z domu żałoby w Krakowie przy ul. Grodzkiej 60, o czem zawiadamia w smutku pogrążona rodzina.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).